WYDANIE: A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XI. | SOBOTA, 3 CZERWCA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 15

MAKS SCHMELLING, słynny bokser niemiecki żeni się z czeską gwiazdą filmowa Anny Ondra.

KAPITAN SEARS, który porwał wieniec, złożony przez Rosenberga na grobie Nieznanego Żołnierza w Londynie, wygłosił w szeregu miast angielskich odczyty antyhitlerowskie.

WSTRZĄSAJĄCE SAMOBÓJSTWO UCZNIA,

który obawiał się pozostania w tej samej klasie na drugi rok. — Dramatyczny list do dyrektora szkoły

Dlaczego Kotus targnął się na życie

Łódź, 3 czerwca.

(ig) Jak wiadomo, wczoraj przed południem w seminarjum nauczycielskiem przy ul. Zagajnikowej 54 uczeń przedostatniego kursu Kazimierz Kotus, targnął się na życie. Huk strzału, który rozległ się wśród ciszy gmachu szkolnego, zaalarmował wszystkich. Gdy nauczycielowie i uczniowie wbiegli do klasy, ujrzeli Kotusa w kałuży krwi na podłodze. W ręku kurczowo zaciskał flower.

Kazimierz Kotus jest synem zamożnego rolnika z pod Łowicza. W Łodzi mieszkał u siostry, na ul. Zgierskiej 24.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził, iż rana jest bardzo ciężka lecz na szczęście, nie śmiertelna. **Kotus strzelił sobie w usta, widocznie jednak zadrżała mu w ostatniej chwili ręka, gdyż kula poszła bokiem i utkwiła mu pod uchem, nie naruszając mózgu.** Przewieziono go natychmiast do szpitala w Radogoszczu, celem dokonania operacji wyjęcia kuli.

Samobójstwo ucznia w gmachu szkolnym wywołało w Łodzi wielkie wrażenie. Powszechne zainteresowanie budziły przyczyny targnięcia się na życie młodego chłopca. Dziś dopiero zdołano ustalić wszystkie szczegóły, dotyczące tego wstrząsającego aktu rozpaczy.

Jak się okazuje, **Kotus był chłopcem chorobliwie przewrażliwionym i wyjątkowo nerwowym.** Nie był specjalnie zdolny i dlatego też nie czynił specjalnie dobrych postępów w nauce. **W dodatku opuszczał dość często zajęcia i zaniedbywał się nawet w nauce.**

Mimo to zdawało mu się stale, że jest w szkole krzywdzony. Każdą niedostateczną notę przyjmował z żalem. Obecnie przed zakończeniem roku szkolnego i tuż przed sesją, która miała zadecydować o tem, którzy z uczniów przejdą do następnej klasy, ogarnął go paniczny lęk, czy nie pozostanie na drugi rok. — Obawy te były narazie nieuzasadnione, gdyż nic dotąd nie wskazywało na taką ewentualność.

Ostatnio przejął się również bardzo wieścią o śmierci swego starszego brata który dopieroco ukończył uniwersytet warszawski i zmarł na gruźlicę.

Wczoraj Kotus przyszedł do szkoły pozornie zupełnie spokojny. W pewnej chwili, gdy wszyscy uczniowie znajdowali się w sąsiedniej klasie na t. zw. zebraniu młodzieży, **Kotus zakradł się do kancelarji szkolnej, gdzie leżały flowery dla uczniów do ćwiczeń p. w.** Naboje miał w kieszeni, gdyż stawał niedawno do zawodów o państwową odznakę sportową (P.O.S.)

Broń ukrył pod marynarką. **Po drodze, na korytarzu spotkał kolegę, któremu wręczył list do dyrektora szkoły, wbiegł do swej klasy, zamknął się tam i po chwili wszyscy usłyszeli strzał.**

W liście do dyrektora pisał on, że popadł w depresję i źle się czuje psychicznie wobec niepowodzeń w nauce, obawia się pozostać na drugi rok w tej samej klasie i dlatego odbiera sobie życie.

Stan młodocianego samobójcy jest nadal bardzo poważny.

Katastrofa lotnicza

Amerykański samolot bombowy rozbił się

Nowy Jork, 3 czerwca.

W pobliżu miejscowości St. Bernardino w Kalifornji, uległ katastrofie olbrzymi samolot bombardowy, należący do floty powietrznej Stanów Zjednoczonych, spadając ze znacznej wysokości na ziemię.

Cała załoga samolotu, złożona z 2-ch oficerów i trzech żołnierzy, poniosła śmierć, aparat uległ całkowitemu zniszczeniu.

Węgry przeciw hitleryzmowi

Budapeszt, 3 czerwca.

Z okazji propagandowego odczytu hitlerowskiego ekonomisty Oberwurzera, poseł Zsiklinsky zaprotestował jaknajostrzej w parlamencie, domagając się aby rząd położył kres akcji propagandowej nieprzychylnego dla Węgier narodu.

Jeżeli Węgry — oświadczył Zsiklinsky — mają zająć stanowisko w sprawie niemieckiej, to winny wzorować się na Austrji. Propaganda hitlerowska na Węgrzech jest niedopuszczalna.

Paryż, 3 czerwca.

Izba deputowanych przyjęła wczoraj 379 głosami przeciwko 145 budżet na rok 1933.

Budżet przewiduje po stronie wydatków 49,3 miljardy, po stronie dochodów 45,6 miljardów. Deficyt wynosi 3,7 miljarda,a z czego 3,3 ma być pokryte z funduszu kasy amortyzacyjnej, tak że rzeczywista wysokość deficytu nie przekracza 400 miljonów.

Po uchwaleniu budżetu izba odroczyła obrady do 9 czerwca.

Człowiek, który sam się oskarżył

o działalność szpiegowską poddany będzie badaniom psychjatrycznym

Rudnicki jest bohaterem kilku afer

Warszawa, 3 czerwca.

Na wokandzie sądu apelacyjnego znalazła się sensacyjna sprawa szpiegowska kpt. rez. Jana Tadeusza Rudnickiego v. Rowińskiego. — Obecnie wyszły na jaw nowe, sensacyjne szczegóły.

W tym okresie, kiedy wykryto słynną **aferę szpiegowską mjr. Demkowskiego, skazanego wyrokiem sądu doraźnego na karę śmierci, zgłosił się Rudnicki do XI komisarjatu policji w sąsiedztwie jednego z obcych poselstw i prosił o aresztowanie go, oskarżając się sam o szpiegostwo.**

Ponieważ interesanta czuć było alkoholem, **przodownik przyjął to za żart i wyprosił Rudnickiego z komisarjatu,** a gdy ten nie chciał ustąpić, usunięto go przemocą.

Po pewnym czasie, Rudnicki znowu zgłosił się do policji, **żądając kategorycznie aresztowania go za szpiegostwo.** Kiedy i tym razem potraktowano go jako niepoczytalnego, Rudnicki położył przed dyżurnym przodownikiem plik papierów, mówiąc: **„Oto dowody mojej winy, są to tajne dokumenty, które skradłem".**

Istotnie były **to tajne dokumenty, zawierające sprawy wojskowe, wobec czego Rudnickiego aresztowano.** Po długotrwałem śledztwie, Rudnicki stanął przed sądem okr. **Na rozprawie potwierdziło się, że był on rzeczywiście niebezpiecznym szpiegiem na usługach obcego wywiadu.**

Władze wywiadu polskiego miały już o nim informacje i lada dzień miano go aresztować. **Rudnicki jednak ubiegł ten fakt, oskarżając się sam przed władzami.** Tę okoliczność sąd przyjął jako okoliczność łagodzącą i wymierzył Rudnickiemu **karę 13 lat więzienia z pozbawieniem praw.** — Od wyroku tego obrońca Ignacy Ettinger wniósł apelację.

Tymczasem na krótko przed piątkową rozprawą, **Rudnicki wniósł nowe oskarżenie przeciwko sobie. Mianowicie wezwał on do siebie prokuratora, któremu zeznał, że przed kilku laty zastrzelił w swojem mieszkaniu swojego krewnego, zamieszkałego z nim dr. Łoś-Bieleckiego.**

Istotnie dr. Bieleckiego w swoim czasie znaleziono w mieszkaniu martwego z przestrzeloną skronią, jednak przyjęto to wówczas jako samobójstwo. — Obecnie Rudnicki zeznał, że on zamordował dra Bieleckiego, ponieważ B. znał jego działalność szpiegowską.

Do tej pory władzom prokuratorskim które wznowiły śledztwo dookoła śmierci dra Łoś-Bieleckiego, **nie udało się jeszcze zebrać żadnych szczegółów, wyjaśniających tę sprawę.**

Piątkowa rozprawa apelacyjna odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Zmienił się on mocno nieustannie trzęsie się, przyczem drżą mu silnie szczęki. Po krótkim czasie sąd rozprawę postanowił odroczyć na skutek wniosku obrońcy o **powołanie biegłych psychjatrów.**

Dookoła osoby Rudnickiego wypłynęła jeszcze jedna senacyjna afera. Mianowicie Rudnicki swojego czasu dla pozoru był dyrektorem małego kina „Staromiejskiego" przy ul. Podwale w Warszawie **i wówczas został oskarżony przez męża jednej z tancerek, debiutujących na scenie kina, o uprowadzenie.** Mąż tancerki stale strzegł swej żony. Rudnicki pewnego razu zaprosił oboje małżonków na kolację i w pewnej chwili **nasypał mężowi do kieliszka jakiegoś środka nasennego.** Gdy mąż zasnął, wywiózł młodą tancerkę w niewiadomym kierunku.

W sprawie Rudnickiego v. Rowińskiego wypłynęła **jeszcze jedna sensacyjna afera.** Okazuje się, że w roku 1913 Rowiński był bohaterem głośnej afery w Krakowie.

Ówczesny dyrektor policji w Krakowie, Krupiński, nabrał podejrzeń co do Rowińskiego. **Według otrzymanych informacyj był on szpiegiem na rzecz ochrany rosyjskiej.**

„Pakt czterech" pogrzebany?

W Anglji twierdzą, że cała sprawa stała się farsą

Londyn, 3 czerwca.

Pakt czterech, nietylko że nie został dotąd podpisany, ale jak twierdzą w angielskich kołach politycznych, znajduje się on już niemal w stanie agonjalnym i wątpić należy, czy dojdzie ostatecznie do skutku.

Obecnie wyszło na jaw, że przyczyną tego stanu rzeczy było demarche francuskiego ambasadora u angielskiego ministra spraw zagranicznych Sir John Simona. Zastrzeżenia wysunięte przez Francję co do ostatecznego podpisania paktu wstrzymały parafowanie.

Prasa angielska, omawiając tę sprawę, stwierdza, że pakt czterech mocarstw w dzisiejszym stanie jest już farsą Jedynem rozwiązaniem byłoby według opinji niektórych kół politycznych, utworzenie paktu siedmiu państw, co pokrywałoby się całkowicie z projektem wysuniętym przez Polskę. Konwencją niedoszłego paktu czterech mocarstw ma być również rozwiązanie pertraktacyj Małej ententy z Rosją sowiecką, dla zawarcia paktu o nieagresji.

332 członków Reichsbanneru zaginęło

Czy ofiary mordów kapturowych?

Gdańsk, 3 czerwca.

Duńskie koła socjalistyczne są zaniepokojone losem 332 członków socjalistycznego Reichsbanneru w Berlinie, którzy w chwili przewrotu w Niemczech zostali osadzeni w t. zw. areszcie ochronnym w koszarach nacjonalistycznych szturmówek w Berlinie.

Jak się okazuje, brak wszelkich śladów istnienia tych nieszczęśliwych, niema ich bowiem ani w obozie koncentracyjnym, ani w koszarach szturmówek, ani w aresztach policyjnych i w więzieniach sądowych. Znikli bez śladu.

W duńskich kołach socjalistycznych obawiają się, że wszyscy 332 członkowie berlińskiego Reichsbanneru padli ofiarą mordów kapturowych.

CZY GAMBETTA BYŁ NIEŚLUBNYM OJCEM?

Dzieje miłości wielkiego męża stanu i pięknej markizy. — Żona kupca holenderskiego nieślubną córką Gambetty

(z) Belgja była zawsze krajem awantur miłosnych, krajem, w którym mężowie stanu i trybuni ludowi wyznaczali sobie rendez-vous z pięknemi kobietami. Szczególnie zaś w drugiej połowie ubiegłego stulecia królestwo to było terenem szeregu arystokratycznych romansów i tajemniczych eskapad.

Obecnie właśnie wszyscy głowią się nad rozwiązaniem zagadnienia, **czy francuski mąż stanu, Leon Gambetta, posiadał nieślubną córkę, która pod nazwiskiem p. Kiehl prowadziła mieszczański żywot jako żona kupca holenderskiego w Rotterdamie.**

Leon Gambetta, wielki przeciwnik Napoleona III, był w czasie wojny francusko-niemieckiej członkiem rządu obrony narodowej i **zorganizował armję dla uwolnienia Paryża.** Gambetta był jednym z najbardziej zaciętych wrogów Niemiec i **propagował wojnę „aż do ostateczności".** W latach 1881—82 był on francuskim prezesem ministrów i w tym samym roku zmarł. Pogrzeb, który na koszt państwa wyprawiono Gambecie, był najbardziej imponującą uroczystością, urządzoną przez młodą republikę.

O przygodach miłosnych Gambetty krążą najfantastyczniejsze powieści: W latach trzydziestych ubiegłego stulecia był on serdecznie zaprzyjaźniony z markizą d'Arconati-Visconti, panią na zamku Gaesbeek, jednej z najpiękniejszych posiadłości w pobliżu Brukseli. O bliskich stosunkach, które łączyły Gambettę z markizą, świadczy medaljon, wewnątrz którego znajduje się fotografja jego, a na odwrotnej stronie znana własnoręczna dedykacja francuskiego ministra: „A mon aimee que j'aime audessus de ma patrie Leon". (Mojej najdroższej, którą ukochałem ponad mą ojczyznę. Leon").

Odwiedziny na zamku w Gaesbeek przynoszą bliższe szczegóły o związku pomiędzy Gambettą a markizą. Markiza d'Acronati-Visconti była jedną z **najpłomienniejszych i najpiękniejszych kobiet doby ówczesnej,** zamieszkujących Belgję. Wyzbyta z wszelkich przesądów, markiza jeszcze za życia męża utrzymywała bliższe stosunki z Gambettą. Gdy została wdową, Gambetta miał 38 lat i nie odznaczał się jeszcze taką wybitną szpetotą, jak w latach późniejszych.

Korespondencja miłosna kochanków, która miała być rzekomo przechowywana na zamku w skrytce, nie została nigdy odnaleziona. Z tego właśnie powodu przez czas dłuższy było rzeczą niemożliwą dostarczenie dowodu na to, **że Gambetta był istotnie kochankiem pięknej pani, a tem mniej, że owocem tego związku było dziecko.**

Przed kilku laty do rąk niejakiej p. Kiehl w Rotterdamie dostało się czasopismo, **opisujące dzieje miłosne na zamku Gaesbeek.** Od tej chwili p. Kiehl utraciła spokój, **gdyż nabrała przekonania, że w żyłach jej płynie krew wielkiego francuskiego męża stanu, i pięknej markizy.**

Z niezmordowanym zapałem zabrała się do odnalezienia dowodów na potwierdzenie swego przypuszczenia i dowiedziała się, że w 1878 u wejścia do kościoła w Mecheln znaleziono niemowlę z przymocowaną do koszulki karteczką i trzema srebrnemi medalami. **Karteczka zawierała dwa wyrazy: „Laetitia Gambetta".** Dzieckiem tem miała być p. Kiehl.

Letycja Gambetta została wychowana przez pobożne małżeństwo belgijskie i pozostała u swych przybranych rodziców aż do swego zamążpójścia. **Wychowawcy dziecka otrzymywali za pośrednictwem notarjusza od nieznanego adresata 600 franków złotych rocznie.**

Letycja Gambetta ma obecnie trzeciego męża, którym jest solidny kupiec holenderski, p. Kiehl. Z pierwszego małżeństwa córka Gambetty ma dwuch synów, którzy mieszkają w Belgji. Pani Kiehl odwiedza na zamku Gaesbeek starego lekarza markizy, jedyną osobę, pozostałą przy życiu z tamtego okresu, i przy jego pomocy szpera i wertuje stare księgi rodzinne i stare dokumenty w celu ostatecznego ustalenia swego pochodzenia.

Konserwator zamku nie podziela atoli w całości przekonania p. Kiehl, wychodząc z założenia, że do całego nastawienia życiowego markizy niepodobne było, aby po upływie 2-ch lat od śmierci swego męża miała ukryć przyjście na świat małej Letycji, tembardziej iż Gambetta zamierzał ją poślubić. Aczkolwiek p. Kiehl posiada karteczkę ze słowami „Laetitia Gambetta" i wiele zdaje się przemawiać za tem, iż jest ona córką byłego trybuna ludowego, to jednak tajemnica, osłaniająca stosunek, łączący Gambettę z piękną markizą d'Arconali-Visconti najprawdopodobniej nigdy już nie zostanie rozwiązana.

Małżeństwa i rozwody

na tle prawodastwa amerykańskiego

(z) Różnorodność obowiązujących w poszczególnych stanach U. S. A. przepisów sprawiła, iż obok kodeksów karnych różnice te szczególnie jaskrawo występują w ustawach małżeńskich i rozwodowych.

Naprzykład w Nowym Jorku mężczyźnie wolno zawrzeć związek małżeński za zezwoleniem rodziców w 18-ym roku życia, kobiecie zaś w 16-tym roku; bez zezwolenia wymagany jest wiek 21 wzgl. 18 lat. W stanie półn. Karolini zezwolenie rodziców jest już zbędne w momencie osiągnięcia przez strony 16-tu lat; w Louisianie wymagane jest zezwolenie w wieku 14 wzgl. 12 lat, zaś bez zezwolenia zarówno mężczyzna jak i kobieta mogą zawrzeć związek małżeński w 21 roku życia.

Fakt ten tłumaczono zazwyczaj tem, że na południu ludzie szybciej dojrzewają i szybciej też starzeją się. Nie przeszkadza to jednak, iż w północnych stanach, jak Maine, młodzi mogą zawierać związki małżeńskie za zezwoleniem rodziców w 14-ym wzgl. 12-ym roku życia. W Missouri natomiast, młodzieniec ożenić się może, nawet za zezwoleniem rodziców dopiero po osiągnięciu pełnoletności, t. j. 21-go roku życia.

W ten sposób w poszczególnych stanach wymagany do zawarcia małżeństwa wiek obu stron zależny jest od odnośnych przepisów, obowiązujących w danym stanie. Przepisy te mogą być oczywiście obchodzone w ten sposób, iż kandydaci, których wiek nie odpowiada tym wymaganiom, udają się do innych stanów w których przepisy są mniej rygorystyczne.

W niektórych stanach wymagane są zapowiedzi, a wówczas formalności, poprzedzające zawarcie małżeństwa, trwają 3 do 10 dni. W Nowym Yorku procedura ta jest najprostsza. Kandydaci udają się do urzędu stanu cywilnego, mieszczącego się w ratuszu, oświadczają, iż ukończyli 21-szy wzgl. 18-ty rok życia, podpisują jakiś dokument i za cenę 2 dolarów uzyskują t. zw. „Marriage License". Procedura ta wymaga wprawdzie obecności dwuch świadków, można ich jednak z łatwością znaleźć za 50 centów. Na dokumencie tym siedzący w następnym pokoju pisarz miejski kładzie swój podpis — i małżeństwo jest zawarte. O ile strony tego sobie życzą, dokument taki podpisać może duchowny lub sędzia.

Tak samo, jak różnią się ustawy małżeńskie w poszczególnych stanach, różnią się też ustawy rozwodowe. I tak: w stanie Newada każdy mniej lub więcej poważny pretekst jest dostatecznym powodem do uzyskania rozwodu. W południowej Karolinie natomiast rozwody są wogóle niedopuszczalne. W Newadzie, jako powód do rozwodu służy opilstwo, okrucieństwo, złośliwe opuszczenie domu przez jedną ze stron, zaś w Nowym Yorku udowodniona zdrada, w Colorado choroba umysłowa, nałogowa narkomanja i t. d., we Florydzie napady szału, w Hawai złośliwe opuszczenie domu przez jedną ze stron na 6 miesięcy lub dłużej.

Od szeregu lat najwięksi prawnicy amerykańscy pracują usilnie nad skłonieniem ciał ustawodawczych do wydania jednolitych przepisów, któreby obowiązywały we wszystkich stanach Ameryki. Wątpliwe, czy projekt taki da się kiedykolwiek zrealizować, albowiem każdy stan powodowany jest obawą, iż utracić może swą samodzielność w tej dziedzinie.

Przygody awanturniczego generała,

który został korespondentem wojennym w Chinach

(z) Na froncie japońsko-chińskim bawi obecnie generał Sotton, pierwszy angielski korespondent wojenny, znany pod przydomkiem „jednorękiego Sottona". Życie i karjera tego człowieka — to prawdziwy film awanturniczy.

Gen. Sotton jest czystej krwi brytyjczykiem i liczy obecnie 48 lat. **W czasie wojny europejskiej odniósł on poważną ranę pod Gallipoli i stracił rękę.** Zdobycie środków znieczulających było w owym czasie nie do pomyślenia, jednakże Sotton, zacisnąwszy zęby, bez słowa, zniósł bolesną amputację. Dla pewności, w czasie całej operacji, **na rannym siedziało trzech sanitarjuszy, uniemożliwiając mu najlżejsze poruszenie.**

Po powrocie do zdrowia, Sotton udał się do Chin, w których szalała wówczas rewolucja i wojna domowa. Anglik nie miał przy sobie ani grosza, zaś cały jego bagaż stanowiła waliza, zawierająca materjał do przygotowywania bomb — najulubieńszego zajęcia Sottona.

Zgłosił się on z tą walizą do władcy północnych Chin, marszałka Czang-Tso-Lina i **ofiarował się do zorganizowania arsenału armji chińskiej.** Po upływie roku czerwoni partyzanci chińscy zostali całkowicie pokonani. Sotton zaś nabrał rozgłosu i zebrał sobie pokaźny majątek będąc jednocześnie jedną z najbardziej wpływowych osobistości w Chinach.

Udając się obecnie na front, gen. Sotton zaopatrzył się w auto pancerne, które chroniło zarówno jego jak i towarzyszy awanturniczego dziennikarza przed napadami bandytów chińskich. A równocześnie pomalowany na kolor flagi neutralnej dach auta stanowił ochronę przed japońskiemi powietrznymi miotaczami bomb.

Rekord... butelki,

która przepłynęła 7 tys. klm.

(z) Rybacy amerykańscy wyłowili u ujścia rzeki Kolumbja w Stanach Zjednoczonych zalakowaną butelkę, zawierającą napisany po japońsku dokument.

W konsulacie japońskim wyjaśniono im, że butelka wrzucona została do morza u wybrzeża Japonji i przepłynęła w ten sposób Ocean Spokojny, przebywając „samodzielnie" przestrzeń 7000 klm.

Osiągnięty przez butelkę japońską „rekord" wywołał w Ameryce olbrzymią sensację i należy oczekiwać, że amerykanie zechcą „rekord" ten pobić.

Wolna trybuna.

Nie wolno

rozbijać małżeństwa!

Pan. S. B. Trzy miesiące temu poznałem i pokochałem ponad wszystko na świecie, piękną kobietę, która obdarzyła mnie również miłością. Poza nią nie widzę szczęśliwego życia. Dowiedziałem się, że ta, którą kocham jest kobietą zamężną. Nie wiem teraz co mam począć. Bez niej nie widzę życia, a wolałbym sam zginąć niżbym miał zakłócić cudze szczęście małżeńskie. Życie bez tej kobety nie przedstawia dla mnie żadnej wartości, mimo, że liczę dopiero lat 22.

Wiek pana usprawiedliwia nieco pańską egzaltację. Na szczęście w wieku 22 lat miłość bywa **równie żywiołowa, jak... krótkotrwała.** Wyznaje Pan jednak, zupełnie zdrowe zasady, **nie chcąc zniszczyć cudzego szczęścia i nie chcąc rozbijać małżeństwa.** Niech się Pan wszelkiemi siłami postara zapomnieć o **tej kobiecie i niech Pan myśli o niej jak o czemś odległem, nieosiągalnem, jak o cudzem dobrze, którego nie wolno nam pożądać.** Dobrzeby Panu zrobił wyjazd na pewien czas i związana z tem zmiana wrażeń. Gdyby się to Panu udało, to ręcze, że po trzech miesiącach wróciłby Pan zupełnie uleczony ze swej namiętności, albo też zakochany, ale już w kim innym. Może nawet bardziej szczęśliwie.

Niech Pan **nie dramatyzuje i nie przecenia siły swych uczuć.** Niech Pan dołoży trochę dobrej woli, postara się zapomnieć, a miłość minie szybciej, niż się Pan tego mógłby spodziewać. Pamiętać tylko trzeba, że w żadnym wypadku **nie wolno Panu rozbijać małżeństwa.** Odbiłoby się to w pierwszem rzędzie na Panu. Wyrzuty sumienia zatrułyby Panu każdą chwilę życia. Niech Pan się stara unikać jakiekolwiek spotkania z kochaną przez Pana kobietą, nie widując jej zapomni Pan znacznie szybciej.

***

Pani Senka F. Pabjanice. Obydwaj znajomi, których scharakteryzowała Pani w swym liście, **nie wydają mi się bardzo odpowiedni, jako kandydaci na mężów.** Zazdrość jest wielką wadą i **zatruć może dwojga ludziom całe życie.** Z drugiej znów strony, trudno pomyśleć, ażeby młoda kobieta musiała się wyrzec nawet rozmowy z innym, prócz męża swego, mężczyzną. O drugim znajomym nie napisała mi Pani nic więcej, prócz tego, że jest **młody, wesoły i posiada romantyczne usposobienie.** Są to wprawdzie bardzo miłe cechy charakteru, **ale nie wystarczające do małżeństwa.** Niech się Pani nie śpieszy z decyzją. Niech Pani spokojnie rozważy wady i zalety obu Pani znajomych i **odpowiednio do tego zadecydować.** Mam jednak wrażenie, że decydujący głos będzie miała Pani serduszko. Trzeba więc czekać do kogo się wpierw odezwie.

Co minuta ginęło 5 żołnierzy

Ponura statystyka z wojny światowej

(sb) Ostatnio ukazała się statystyka dotycząca ostatniej wojny światowej. Wojna ta trwała 4 lata, trzy miesięce i 10 dni. W chwili podpisania pokoju znajdowało się pod bronią 30 miljonów żołnierzy. W ciągu całej wojny zmobilizowano 60 miljonów ludzi. 11 miljonów zostało zabitych, czyli że „przeciętnie" ginęło, co minutę około 5 ludzi, a co dzień padało około 7.000 żołnierzy.

Straty wyrządzone wskutek powstrzymania produkcji wielu przedsiębiorstw szacowane są na potworną sumę 151 miljardów dolarów.

Ogółem wojna światowa kosztowała 337 miljardów dolarów. Zabicie jednego człowieka kosztowało 15.565 dolarów. Za pieniądze wydatkowane w czasie wojny na cele wojenne można było każdej rodzinie w Polsce, Austrji, Niemczech, Belgji, Francji, Anglji, Ameryki, Kanady i Australji podarować dom z ogródkiem, przyczem pozostałaby jeszcze znaczna kwota.

Wildeman skazany na bezterminowe więzienie

Prokurator domagał się kary śmierci.—„Nie mam nic do powiedzenia" brzmiały ostatnie słowa mordercy

Wyrok sądu doraźnego w Piotrkowie

Piotrków, 3 czerwca.

W dalszym ciągu rozprawy doraźnej przeciwko Wilhelmowi Wildemanowi, za bójcy handlarza trzody chlewnej Jana Kępy, sąd przesłuchał wszystkich świadków w liczbie 27-iu. Zeznania te były naogół bardzo obciążające dla oskarżonego.

Przed zamknięciem przewodu sądowego brońca oskarżonego wniósł wniosek o zbadanie Wildemana przez lekarzy - psychjatrów. **Sąd wniosek ten odrzucił.**

W dniu wczorajszym pierwszy zabrał głos prokurator Majkowski, który wygłosił dłuższe przemówienie.

— Panowie sędziowie! w tym momencie — mówił — rozgrywa się ostatni akt ponurej **tragedji bestjalskiego mordu, dokonanego na osobie Jana Kępy, który leży już teraz w ciemnym grobie. Morderca zaś oczekuje na orzeczenie sprawiedliwości. Ma się tu zrównoważyć wina z karą.**

niona z mordercą, co tembardziej przejmuje swoją grozą. Wildeman zamordował w sposób bestjalski, dlaczego z czystem sumieniem i z całym spokojem mam prawo

ŻĄDAĆ KARY ŚMIERCI.

Następnie zabrał głos obrońca oskarżonego, mec. Nowachowicz, który w długiem, wyczerpującem przemówieniu starał się umniejszyć winę oskarżonego i w końcu prosił o zastosowanie kary dożywotniego więzienia, a nie kary śmierci, podkreślając, iż kara więzienia będzie **dla oskarżonego pokutą do końca życia.**

Gdy udzielono ostatniego słowa oskarżonego, ten z zupełnie obojętnym wyrazem twarzy oznajmił:

Dalej prokurator nakreślił dokładny obraz zbrodni, budując oskarżenie swoje na zasadzie krwawej i nie ulegającej żadnej wątpliwości winy oskarżonego. Szczególnie obszernie zanalizował prokurator zeznania st. przodownika Adamka, komendanta posterunku p. p. w Bełchatowie, dzięki energji którego morderca został w tak krótkim czacie ujęty.

W końcu swego przemówienia prokurator zaznaczył, że niema okoliczności łagodzących, gdyż ma się do czynienia z ohydnem morderstwem, **dokonanem dla zysku i z całkowitą premedytacją.**

— Trzeba wziąć pod uwagę — mówił prokurator — że ofiara była zaprzyjaź-

„NIC NIE MAM DO POWIEDZENIA".

Sąd po 2-godzinnej naradzie ogłosił wyrok, mocą którego

WILHELM WILDEMAN SKAZANY ZOSTAŁ NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE.

W motywach wyroku sąd podniósł jako okoliczności łagodzące nienaganne dotychczas prowadzenie się oskarżonego oraz zły stan materjalny od czasu powrotu jego z wojska.

Eleganckie, wygodne, trwałe i tanie
Berson
OBCASY GUMOWE
WYRÓB KRAJOWY.

STRASZNA ŚMIERC ŁODZIANINA

Właściciel objazdowego Luna-Parku uderzył głową o most z taką siłą, że poniósł śmierć na miejscu

Łódź, 3 czerwca.

(ak) Dowiadujemy się o strasznym wypadku śmiertelnym, jakiemu uległ łodzianin, Stefan Ramecki, właściciel Luna-Parku.

Przedsiębiorstwo Rameckiego, jak każda inna, tego rodzaju impreza, bawiło w danem mieście kilka tygodni, aby potem ruszyć w dalszą wędrówkę.

Luna-Park ów gościł swego czasu w Łodzi, gdzie rozbił swe namioty na placu, przy ulicy Tramwajowej.

Ostatnio Ramecki podpisał kontrakt we Lwowie, gdzie miał na dłuższy okres czasu uruchomić Luna-Park. Onegdaj, jadąc w kierunku Lwowa wraz z urzędnikiem Luna-Parku, Ramecki usiadł na jednym z wagonów, wysoko obładowanym sprzętami swego przedsiębiorstwa, celem ich dozorowania.

Gdy pociąg, wiozący ruchomości Rameckiego, wjeżdżał na stację w Ostrowcu Kieleckim Ramecki nie zauważył **wiaduktu kolejowego; gdy spostrzegł przeszkodę było już zapóźno. Uderzył on głową z taką siłą w przęsło mostu, że poniósł śmierć na miejscu.**

Wypadek po chwili zauważył jadący obok Rameckiego magazynier. Na szynach „kolejki górskiej" **leżał kadłub właściciela Luna-Parku. Głowa odcięta i zmiażdżona uderzeniem o most pozostała w jego wiązadłach.**

Wypadek ten wywarł przygnębiające wrażenie.

O strasznej śmierci Stefana Rameckiego powiadomiono jego rodzinę, zamieszkałą w Łodzi.

PIEGI
żółte plamy, opaleniznę, liszaje, pryszcze, wągry i wszelkie inne nieczystości cery usuwa w ciągu kilku dni pod gwarancją za skuteczność
Krem „ADA"
Cena słoika zł. 2 — do nabycia w aptekach. składach aptecznych i perfumerjach.
25-1

„Idzie wiosna--rośnij Leon"

Krzyczała galerja do Grabowskiego. — Kto dziś zwycięży: Grabowski czy Garkowienko?

Dzisiejszy wieczór walk zapaśniczych będzie swego rodzaju atrakcją.

O prawo do pierwszeństwa w turnieju zmagać się będą dwaj potężni tytani— Garkowienko z Grabowski. Walka ta toczona będzie do rezultatu.

Ciekawie zapowiada się spotkanie dwuch łodzian — **Krauzera z siłaczem Synkowskim (również do rezultatu).**

Poza tem dziś walczą: **Bielewicz — Prohaska, Szczerbiński — Czaja oraz Kwariani — Kawan.**

Wiele emocji przysporzyły również wczorajsze walki.

Łodzianin, Józef Synkowski pokonał Wielocha w 5 minucie przednim pasem. Czech walczył niezwykle brutalnie i uderzeniami

rozkrwawił ucho

Synkowskiemu. Zwycięstwo łodzianina przyjęto długo niemilknącemi oklaskami. W dowód uznania otrzymał on bukiet kwiatów.

Piękna była walka dwuch techników — Bielewicza ze Szczerbińskim. Zwyciężył w 16 minucie kontratakiem Bielewicz.

Wiele humoru przyniosła walka „Leonka" z Gromowem. Grabowski wobec brutalności rosjanina stosował ulubione tricki. **Wydłużał się, można rzec**

rósł jak na drożdżach,

gdy Gromow próbował unieść go w górę. Może nie bez znaczenia były okrzyki galerji:

„Leonek", wiosna idzie, rośnij!

Chwytaniem lin Gromow wywalczył wynik remisowy.

Spotkanie Krauzera z Prohaską zakończyło się zwycięstwem łodzianina. — Rewanż ten (w poprzedniej walce leżał również Prohaska) odbył się na żądanie czecha, który przeliczył się jednak z siłami. Miast zwycięstwa doznał porażki — w 33 minucie — kontratakiem z klucza.

Sensacją wczorajszego dnia była walka decydująca Garkowienki z Kawanem. Wypracowane zwycięstwo odniósł Garkowienko, który, w 30 minucie również przy zastosowaniu kontrataku z nelsona, położył wiedeńczyka.

W cyrku żywo komentowano nieobecność niemca Budrusa. Jak krążą słuchy, Budrus po onegdajszej porażce z Krauzerem

uciekł do Berlina,

rezygnując z dalszych sukcesów i nagrody.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro i pojutrze ostatnie powtórzenia sensacji J. Tepy „Fräulein Doktor".

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Teatr Letni w parku Staszica, otworzywszy swój sezon wesołą sztuką Ebermayera i Cammerlohra „Gotówka", ściąga codziennie tłumy łodzian żądnych odpoczynku na świeżem powietrzu. Początek przedstawień o godz. 9-ej wiecz.

W próbach pod reżyserją J. Szyndlera „Edison lub Al Capone".

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś, jutro i w poniedziałek o godzinie 4.30 po poł. i o 8.45 wieczorem Teatr Popularny wystawia arcywesołą krotochwilę w 3-ch aktach p. t. „Czar munduru" w reżyserji J. Pilarskiego. W rolach głównych Irena Tomaszewska i Leokadja Pilarska oraz A. Górecki i J. Pilarski.

Kasa czynna od 10 rano bez przerwy.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI.

W pierwszy i drugi dzień Zielonych Świątek o godzinie 12-ej w południe odegrana będzie wspaniała inscenizacja na tle ballady A. Mickiewicza p. t. „Powrót Taty" ze śpiewami i tańcami.

TEATR „SCALA".

Dziś, w sobotę, dwa przedstawienia sztuki Harrego Kalmanowicza „Matka i Teściowa" o godzinie 4-ej po poł. po cenach od 60 groszy do zł. 2.20 i o godz. 9-ej wieczorem z znakomitymi artystami amerykańskimi Lucy i Miszą German w rolach głównych.

Ciotki zamordowały sierotę

pragnąc zagarnąć jej rentę

Lwów, 3 czerwca.

(d) W Zaszkowie pod Lwowem nagłą śmiercią, wśród tajemniczych okoliczności zmarła Elżbieta Mangoldówna, licząca 18 lat, która było głuchoniema i umysłowo chora.

Sekcja zwłok wykazała, że zmarła ona wskutek **uduszenia,** wobec czego policja wdrożyła śledztwo.

Dało ono nadspodziewany wynik. Okazało się, że **zadusiły ją dwie ciotki, Katarzyna Mongoldowa i Anna Lampika, celem zagarnięcia renty sierocej,** jaką Elżbieta pobierała.

Zbrodniczego czynu ciotki dokonały w nocy. Po zaduszeniu Elżbiety w łóżku **ciało jej wyniosły do przedsionka, usiłując upozorować jej nagłą śmierć.** Obie ciotki aresztowano.

Już ukazał się
Nr. 1
tygodnika
CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ
CENA NUMERU 30 gr.

Ogólnopolski zjazd nauczycieli geografji

Łódź, 3 czerwca.

(ak) W Zielone Świątki, t. j. w dniach 4—5 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie ogólnopolski zjazd nauczycieli geografji. Na zjeździe tym wygłoszone będą referaty naukowe oraz pedagogiczne. Oprócz wykładów i obrad przewidziane są wycieczki po Warszawie i okolicy oraz zwiedzenie wystawy polskich pomocy naukowych do nauczania geografji.

Łódź, będzie na zjeździe geograficznem licznie reprezentowana.

Gdańskie towary — pochodzące z przemytu

Łódź, 3 czerwca.

(ak) Ostatnio przemyt towarów do Polski zmniejszył się. Pomysłowi szmuglerzy poczęli, wobec energicznej akcji komisarjatów straży granicznej przemycać towary z Gdańska, sprowadzone na terene tego miasta zgodnie z wyznaczonym specjalnym kontyngentem przywozowym.

Jak się dowiadujemy w komisarjacie straży granicznej w Łodzi, sprowadzanie towarów z Gdańska jest również przestępstwem, gdyż wiele firm zagranicznych urządziło się w ten sposób, że **części rozmaitych przedmiotów wyrabiane są w ich krajach a w Gdańsku znajduje się jedynie montowanie.**

Redukcja podatków dla właścicieli taksówek

Łódź, 3 czerwca.

(it) Jak się dowiadujemy, urzędy skarbowe w Łodzi otrzymały zarządzenie w sprawie opodatkowania właścicieli taksówek. Zarządzenie to wprowadza bardzo dużo ulg podatkowych. W pierwszym rzędzie właściciele taksówek wykupywać będą patenty przemysłowe, a nie handlowe, jak dotychczas, co równa się obniżeniu rocznie płaconych podatków o kilkaset złotych. Następnie, ci właściciele taksówek, którzy sami prowadzą swe wozy, zwolnieni mają być od podatku obrotowego.

Zarządzenie powyższe jest wynikiem akcji, prowadzonej przez długi czas przez związek właścicieli dorożek samochodowych.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Minjatury

Coś dla każdego

—::—

Koziołkiewicz żali się przed przyjacielem:

— Wiesz, będę musiał rozejść się z moją żoną...

— Dlaczego? — pyta przyjaciel.

— Bo ona ma trzy wady:::

— Jakie?...

— Po pierwsze — przypala zawsze mięso na obiad...

— To jeszcze nie powód do rozwodu...

— Po drugie — literę „r" wymawia jak „h"...

— A po trzecie?...

— A po trzecie — codziennie zdradza mnie z kim innym...

***

Pan Adolf zeznaje przed sądem w charakterze świadka.

— Więc dobrze... — powiada doń sędzia. — Więc pan powiada, że pan widział tego człowieka, gdy nadchodził... A z jakiej odległości pan go mniej-więcej widział?

— Z odległości czterech kilometrów...—brzmi odpowiedź świadka.

— Co?... Z odległości czterech kilometrów?... Czy pan oszalał?...

— Nie... Mówię jak jest...

— Więc pan ma taki świetny wzrok?...

— Dlaczego?... Ja nawet widzę nietylko z odległości czterech, lecz czterystu tysięcy kilometrów!...

— Panie, co to za kpiny?!...

— Jakie kpiny, panie sędzio?... Nie widzę księżyca?...

***

Ogłoszenie w piśmie amerykańskiem:

— „Śmierć p u k a do waszych drzwi"...

A dlaczego?...

Bo nie zaopatrzyliście drzwi w patentowany elektryczny dzwonek marki „Lux".

***

Godzina jedenasta wieczorem. Ulicą wraca jakiś zawiany gość, trzymając pannę pod rękę. W pewnej chwili zawiany jegomość powiada:

— Prze... przepraszam szanowną panią za wyraz...

— Ależ, panie Antosiu, za jaki wyraz?... Przecie pan nic nie powiedział!...

— Nic nie po... powiedziałem?... To pewnie za wyraz twarzy...

KATOL: ZABIJA
robactwo, owady

Ulgi dla właścicieli pensjonatów

w majątkach i gospodarstwach rolnych

Od kilku lat najmodniejszym interesem w porze letniej jest pensjonat. Brak szerszego pola pracy, ogólny kryzys i stagnacja, sprawiły, iż „przedsiębiorstwo pensjonatowe" jest jeszcze jednym z niewielu interesów, które „idą"... Choć niezawsze można liczyć na równe zyski.

Pensjonat, to interes zależny przedewszystkiem od pogód i od mody. Bo są u nas miejscowości

„modne" i mniej modne,

a deszcze w miesiącach letnich, szczególnie w lipcu i sierpniu, mogą zrujnować wszystkich właścicieli pensjonatów.

Ostatnio wzięli się do tego rodzaju interesów nietylko

zrujnowani kupcy,

bezrobotni inteligenci oraz samotne kobiety, lecz również podubożali właściciele gospodarstw rolnych. — Właściciele tych pensjonatów mają może tańszą żywność, wskutek czego i ceny w tych pensjonatach są odpowiednio niższe, lecz za to szersza publiczność

nic o nich nie wie,

gdyż mieszczą się one w mało znanych miejscowościach, przeważnie we dworach.

Władze skarbowe, idąc na rękę tym właścicielom pensjonatów, wprowadziły dla nich ulgi podatkowe, polegające na tem, że dla tych przedsiębiorstw ważne **są półroczne świadectwa przemysłowe IV kategorji handlowej.**

Ponadto władze skarbowe zwalniają takie pensjonaty od podatku przemysłowego od obrotu w roku 1933; o ile ilość wynajętych pokojów nie przekracza 12.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA".

SOBOTA, dnia 3-go czerwca.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Odczyt. programu na dzień bieżący.
12.10—13.10: Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10—13.15: Komunikat meteorologiczny.
13.15—13.55: Poranek szkolny ze Lwowa.
13.55—15.10: Przerwa.
15.10—15.25: Komunikat gospodarczy.
15.25—15.35: Wiadomości wojskowe i strzeleckie omówi red. J. I. Targ.
15.35—16.00: Transmisja słuchowiska ze Lwowa dla młodszych dzieci p. t. „Co się zdarzyło w kuchni króla Ćwieczka" — pióra p. Świderskiej.
16.00—16.15: Przemówienie w językach obcych delegatów na międzynarodowy zjazd prasy sportowej.
16.15—16.40: Płyty gramofonowe.
16.40—17.00: „Królowa Jadwiga na tle dziejów powszechnych" — wygłosi profesor Oskar Halecki.
17.00—17.35: Płyty gramofonowe.
17.35—17.40: Wiadomości bieżące.
17.40—17.55: Odczyt aktualny.
17.55—18.00: Odczyt. progr. na dzień następny.
18.00—19.00: Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.
19.00—19.10: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
19.10—19.30: Rozmaitości.
19.30—19.45: „Na widnokręgu".
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
29.00—22.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stan. Nawrota, Ida Łosiówna (klinga), Marjan Rentgen (piosenki) i Ludwik Urstein (akomp.).
W przerwie: Wiadomości sportowe, oraz dodatek do Pras. Dziennika Radj.
22.05—22.40: Koncert Chopinowski w wykonaniu Zbigniewa Drzewieckiego.
22.40—22.55: Feljeton p. t. „Uroda miast"—wygłosi p. Janina Warnecka.
22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczny i policyjny.
23.00—24.00: Muzyka taneczna. W przerwie od 23.30—23.35: Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.25. MOSKWA (Dośw.). „Carska narzeczona", opera Rimskij-Korsakowa. Tr. z Filji Teatru Wielkiego.
19.00. BUDAPESZT. Koncert chóru Palestrina.

Dr. F. lekarz praktyczny.

KAPRYSY POGODY — WROGIEM CERY.

Raz zimno, raz gorąco — to pada deszcz, to znowu wiatr wchłonął ostatnie krople wilgoci.

Tym ciągłym, drastycznym zmianom atmosferycznym nie może oprzeć się normalna skóra. Niewiadomo jak się ustosunkować, aby uniknąć szpecącego pierzchnięcia i pękania skóry, co nawiasem mówiąc jest nietylko niemiłe, ale często nawet bolesne.

Ujemne wpływy zawrotnych skoków pogody możemy złagodzić przez należyte natłuszczenie skóry zanim wyjdziemy na powietrze. Do tego celu musimy jednakże używać środka, który nie podrażnia skóry i łatwo wnika w jej głąb. Z własnego doświadczenia mogę polecić Krem NIVEA i Olejek NIVEA. Wskutek zawartości Eucerytu oba te preparaty uzupełniają doskonale utracony tłuszcz skórny.

Krem NIVEA i Olejek NIVEA chronią pozatem przed bolesnemi skutkami oparzenia słonecznego, równocześnie jednak ułatwiają opalenie przez potęgowanie opalających własności promieni słonecznych.

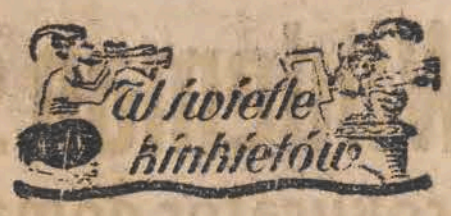

Wędrowne kina

szerzą oświatę wśród chłopów hiszpańskich

(lu) — Hiszpanja jest bodaj jedynym krajem w Europie, w którym istnieje instytucja t. zw.

„filmów wędrownych".

Demonstrowaniem tych filmów zajmują się specjalne misje pedagogiczne, wędrujące od wsi do wsi. Jest to poważny czynnik oświatowy na wsi hiszpańskiej. — Oczywiście, że nauka ta jest bezpłatna. Wykładowcy nie pobierają żadnego wynagrodzenia, publiczność zaś nie opłaca biletów wstępu.

Prelegenci rekrutują się z

ochotników,

którzy mają do swej dyspozycji aparat filmowy oraz kilka filmów naukowych i rozrywkowych. Z materjałem tym wędrują po wsiach, zatrzymując się w większych osiedlach po kilka dni.

Wyświetlanie tych obrazów odbywa się w byle-jakiem pomieszczeniu. Przed oczyma ściągniętej nieraz wielu wyszukanemi obietnicami publiczności, przesuwają się przedziwne obrazy, ukazujące życie

nieznanych ludów,

zwierząt i roślin. Obietnice te konieczne są przeważnie za pierwszym razem, gdyż publiczność poznaje się szybko na wartości tych filmów i za drugim razem sama już chętnie przychodzi na pokaz.

Po seansie filmowym, odbywa się jeszcze dyskusja, a właściwie pogadanka na temat widzianych obrazów. Ta bezpośrednia wymiana zdań między prelegentem, a publicznością, pobudza widzów do intensywniejszego myślenia.

W bardzo wielu wioskach hiszpańskich chłopi poraz pierwszy w życiu zetknęli się z filmem dzięki działalności misyj naukowych. Zdarzały się przytem również

humorystyczne wypadki.

Oto naprzykład w jednej z wiosek, publiczność uciekła z kina podczas wyświetlania filmu. Powodem ucieczki była ukazana na ekranie lokomotywa, „która najeżdżała wprost na widzów"...

„Pozwólcie nam żyć!.." 75

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechetnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalona ze służby dziewczyna zaopiekował się hr. Zbigniew.

Tak to, sama o tem nie wiedząc, stała się Halina spadkobierczynią jaskini rozpusty, w której urządzała do niedawna orgje jedna z najbardziej wyrafinowanych księżniczek półświatka.

Sprawa niefortunnego hreczkosieja wyjaśniła się. Zaambasarowany pan wśród tysięcznych przeproszeń i tłumaczeń opuścił mieszkanie, lecz nie zatarło się tak rychło wspomnienie tego fatalnego incydentu.

Rajecka, która zdążyła się już przyzwyczaić od swego nowego mieszkanka, teraz znienawidziła je w jednej chwili.

Z najwyższym wstrętem spoglądała na kanapę, niemego świadka tylu orgji i wyrafinowanych zabaw. Wydawało się jej, że jeszcze po kątach włóczą się echa lubieżnych westchnień.

Czuła się splamioną. Jej dziewicza czystość buntowała się głośno przeciwko całemu otoczeniu.

Prawie ze łzami w oczach zwróciła się do Zbigniewa.

— Niech mi pan niema za złe, ale nie mogę pozostać tu dłużej! Wolałabym raczej wilgotną izdebkę w suterynie, albo najnędzniejszą klitkę na poddaszu, aniżeli te piękne, a przesycone atmosferą grzechu buduary...

Zbigniew począł uspakajać jej drażliwość. Ostatecznie stanęło na tem, że dziewczyna zamieszka tu jeszcze do pierwszego, a w międzyczasie poszuka sobie innego, dogodniejszego pomieszczenia.

Wkrótce potem udał się hrabia Zbaraski do klubu, Halina sprawdziła raz jeszcze wypisany na karteczce adres Pawła Przybora i zbiegła na dół.

Serce biło jej mocno, niby u pensjonarki, spieszącej na swoje pierwsze w życiu rendes vous.

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY DRUGI.

Zdetronizowany książę boksu

Mydlana bańka szczęścia Pawła Przybora prysła.

Pierzchnął cudowny sen o mistrzostwie świata: żelazna pięść Leforcha zwaliła go z wyżyn tak potężnie na ziemię, że młody bokser nie miał się już więcej nigdy podźwignąć z tego upadku.

Przez chwilę, gdy skonstatował, iż ma złamaną rękę (a co zatem idzie, że raz nazawsze będzie musiał opuścić ring) targnęła nim tragiczna rozpacz.

Żegnajcie dalekie podróże: cudowny pędzie ekspressu, czarodziejski kalejdoskopie nigdy nie oglądanych stacyj i miast!

Żegnajcie wysokie kupuły cyrków i amfiteatrów, twarde deski ringów!

Już nie będą grzmiały dalej huragany oklasków, witające wejście młodego triumfatora...

Roznamiętnione oczy kobiet nie będą śledziły każdego skurczu jego muskułu, każdego ruchu ręki.

Dziwne, niby z bajki wzięte przygody; zapach perfum damy w białem futrze, skwarne południe Madrytu, węgierskie wino, pite nad modrym Dunajem, wiązanki kwiatów, przysyłane przez nie wiedzieć czyje ręce — wszystko to przeminęło, niby akordy piosenki, zagranej czarodziejskiemi palcami...

Jeszcze tylko raz wymienią dzienniki jego nazwisko i umieszczą fotografję z krótkim dopiskiem:

„Świetnie zapowiadający się mistrz boksu, chluba sportu polskiego Paweł Przybor z powodu nieszczęśliwego wypadku zmuszony zostaje wycofać się raz nazawsze z szeregów pięściarzy".

Lecz rozpacz Pawła trwała krótko. Przyszła rezygnacja, a potem melancholja i męska pociecha.

— Przeżyło się pół roku najcudowniejszej fantazji... Bogu dzięki i za to. A teraz wrócimy do prozy życia i zajmiemy się przerwaną pracą nad sfinalizowaniem rozpoczętego wynalazku.

I zaczęły marzyć się Przyborowi jakieś zapomniane już cyfry i formuły fizyczne i układać przed oczyma półzatarte szkice, niedokończone rysunki...

Lecz był ktoś, co nie tak łatwo pogodził się z losem, ktoś, kogo detronizacja młodego księcia boksu zasmuciła jeszcze więcej, aniżeli jego samego: Michał.

Stary bokser przeżywał znów w triumfach Przybora swoją górną i chmurną młodość. Włożył w pojętnego swego ucznia nietylko cały kapitał swej fachowej wiedzy, lecz i cały zapas marzeń. Wraz z triumfującym Pawłem dostał się zpowrotem w świat, który wyrzucił go poza swoje ramy.

Eks-król boksu, niedawno jeszcze tragarz w jednym z magazynów, poczuł znów, iż posiada jakiś tytuł, że jest czemś. Znów znalazł jakiś sens w życiu i temat do fantazjowania nad najcudowniejszą przyszłością.

Niespodziewana klęska Przybora zwaliła cały jego gmach fantazyj.

Klęska Pawła była równocześnie największą, bo ostatnią przegraną w życiu Michała.

Stary trener zczerniał, schudł, potężne jego plecy zgarbiły się znowu, a z oczu zniknął dawny blask; czuł się mały, zbędny, skończony.

Nie robił Pawłowi żadnych wyrzutów. Tylko usta jego (dziwnie starcze) szeptały ze skargą.

— O Pawełku, Pawełku, dlaczego tak się stać musiało!... A przecież właściwie wykończyłeś go... Jak dziwny bywa kaprys przypadku!

I pielęgnował swego młodego przyjaciela.

Okazało się, że złamanie kości przedramieniowej nie wywołało u Pawła żadnych komplikacyj. Lekarz umieścił ją w gipsie i zapewnił, że w niedługim czasie wszystko wróci do normy.

— Ładnie do normy! — szydził boleśnie Michał — skoro raz nazawsze będzie musiał porzucić walkę.

— Nie, przyjacielu — poprawił go Paweł — nie porzucam walki!... Zmienię tylko jej formę: nie będę walczył pięścią, ale mózgiem...

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

62)

SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stamecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ele została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaję Elę.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęgę.

Jednocześnie ktoś dzwoni do Eli, aby przybyła do kliniki chirurgicznej przy rogu Alei i Smoczej. Ela jedzie i tak samo zostaje porwana. Rex udaje się za nią taksówką.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiaduje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wyprowadza się z mieszkania malarza. Z podsłuchanej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokołem dowiaduje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stęga w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokoła" i tam podsłuchuje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L". Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stęga odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

— Żyje jeszcze... — szepnął nadkomisarz — Dzwonić natychmiast po pogotowie...

— Nie trzeba... — odparł cicho Rudziak, przymykając oczy — Pozwólcie mi umrzeć...

Mimo to jeden z policjantów pobiegł do najbliższej apteki, by zawezwać pogotowie.

Rudziak leżał na bruku w kałuży krwi... Dyszał ciężko... Wykrzywiał co chwilę twarz z wielkiego bólu. Aczkolwiek oczy miał jeszcze otwarte, widać było, iż są to jego ostatnie chwile.

Stęga nachylił się nad nim i zapytał:

— Panie Rudziak!.. Poznaje mnie pan?..

Rudziak przyjrzał się uważnie malarzowi, potem przymknął oczy i odparł:

— Tak, poznaję... Pan malarz... Pan był dla mnie dobry...

— Panie Rudziak... Sam pan mówi, że byłem dobry dla pana... Wiedz pan, że teraz całe moje szczęście od pana zależy!.. Od pana jednego!.. Jeżeli pan wyzna prawdę, będę szczęśliwy przez całe życie!.. Jeśli pan skłamie, nigdy już nie zaznam szczęścia na tej ziemi... Panie Rudziak, powiedz pan prawdę... Kto zamordował Stanieckiego?..

Stęga wpił weń badawczy wzrok. Nadkomisarz Wiernik również czekał niecierpliwie na odpowiedź.

Rudziak, jakgdyby zdając sobie sprawę z wielkiej wagi jaką przypisują jego odpowiedzi, milczał... Wodził wzrok po twarzy Stęgi, potem nadkomisarza i nic nie mówił.

Stęga powtórzył swą prośbę:

— Panie Rudziak... Powiedz pan prawdę... Kto zamordował Stanieckiego?..

Malarz jeszcze bardziej pochylił głowę. Zdawało się, że Rudziak nie odpowie na to pytanie, gdyż zabraknie mu sił.

Ale zbrodniarz otworzył jeszcze usta i odrzekł:

— Ja... ja zamordowałem...

Stęga klasnął w dłonie i zawołał, zwracając się do nadkomisarza:

— Słyszał pan?!.. Nareszcie, nareszcie!.. Ela jest wolna, wolna!..

— Ja go zamordowałem... — ciągnął dalej Rudziak — Ale nie myślcie, że jestem bandytą... O, nie... Nie chciałem nikogo zabić... Wiem, że to grzech zabijać... Nawet na tamtym świecie nie zaznam spokoju... Dręczy mnie sumienie... Ale musiałem to uczynić... Staniecki uwiódł moją siostrę... Jedyną siostrę moją... A potem puścił z bękartem samopas... Znać nie chciał... To samo czynił z innemi dziewczętami z fabryki... A która nie chciała, wyrzucał... Postanowiłem pójść do niego... Umyślnie przyjechałem do Warszawy... Po ludzku chciałem pogadać... Żeby pomógł, bo przecie co zrobi z dzieckiem?.. Zatrzymałem go raz na ulicy, kazał przyjść do pałacu... Więc przyszedłem... Przyjął mnie w swym gabinecie... Była to późna pora wieczorna... Siedział przy biurku, na którym leżał jakiś sztylet... Z początku nawet go nie zauważyłem... Dopiero potem... Więc powiadam mu w jakiej sprawie przyszedłem... Żeby wziął dziecko na utrzymanie... Żeby je wychowywał... A on mi parsknął śmiechem w twarz... Już mnie nagła krew zalała... Ale mu jeszcze tłumaczę... Powiadam, że przecie siostrę mi unieszczęśliwił... A wtedy on powiada, że siostra moja sama mu się narzucała... że z innymi tak samo... że każdy mógł ją mieć...

Rudziak urwał.

Stęga i przedstawiciele policji przysłuchiwali się jego zwierzeniom z natężoną uwagą.

— Wtedy... — ciągnął dalej cichszym głosem — Wtedy nie zdołałem już nad sobą zapanować... Schwyciłem sztylet leżący na biurku... Nie wiem co powiedziałem... Nie wiem co się ze mną działo... Gdy ochłonąłem, Staniecki leżał już przebity sztyletem... Wtedy dopiero zrozumiałem co zrobiłem... Chciałem zatrzeć ślady po sobie... Byłem prawie nieprzytomny... Głównie obawiałem się śladów moich palców... Na jednem z krzeseł znalazłem jakieś rękawice... Włożyłem je i podciągnąłem trupa za biurko, by nie był tak widoczny zaraz po otwarciu drzwi... Przy tej sposobności powalałem rękawice krwią... Tak wybiegłem na korytarz... W tej chwili zdawało mi się, że słyszę jakieś kroki...

— Kroki? — zdziwił się nadkomisarz.

— Tak... Tak mi się zdawało... Nie wiem kto szedł... Znalazłem się przy sąsiednich drzwiach... Nie namyślając się długo, wszedłem... Ktoś leżał w łóżku... Jakaś młoda kobieta... Ta, którą potem aresztowano rzekomo za zabójstwo Stanieckiego... To była ta cyrkówka... Poruszyła się niespokojnie na łóżku... Byłem nieprzytomny... Chwyciłem ją za gardło... Gdyby nie przestała jęczeć, zdusiłbym ją, by tylko siebie ratować... Ale ona przycichła... Pewnie zemdlała i to ją uratowało... Przy oknie znalazłem jakieś walizki... Tam ukryłem skrwawione rękawice, pozbawiając się ostatniej poszlaki... Potem wykradłem się na schody... Było cicho... Wszyscy spali... Klucz tkwił w drzwiach... Wyszedłem... Byłem wolny... A trzeciego dnia dowiedziałem się że aresztowano tę cyrkówkę... Żal mi było dziewczyny, ale myślałem, że jakoś się wykręci...

Urwał na chwilę, poczem dodał coraz słabszym głosem:

— A możebym się przyznał, gdyby nie ten...

— Kto taki? — zapytał nadkomisarz.

— Lewański... Kuta bestja...

— Jaki Lewański?.. O kim pan mówi? — zdziwił się nadkomisarz.

— Już ja to panu później wyjaśnię... — dodał Stęga.

— On mnie powstrzymywał razem z tą... Szybską... Nie wiem dlaczego zależało im na tem, abym się nie przyznał do tej winy... Żeby ta cyrkówka poszła do więzienia... Nadkomisarz nic z tego nie rozumiał, lecz Stęga dał mu znowu znak, że potem mu wszystko wyjaśni.

W tej chwili nadjechała karetka pogotowia. Lekarz zabrał Rudziaka do szpitala, lecz morderca Stanieckiego po drodze zmarł...

Rozdział pięćdziesiąty piąty.

Rozpaczliwa walka

Napróżno Ela czekała przez całe popołudniu na przybycie Stęgi. Malarz nie przychodził. Napróżno przesuwała wazonik we wszystkich kierunkach co miało oznaczać, że grozi jej niebezpieczeństwo.

Bo też naprawdę nie wiedziała co teraz z nią będzie. Lewański odszedł, zamknąwszy za sobą drzwi. Którędy ucieknie?... Chyba oknem!..

Zdawała sobie sprawę z tego, że nie ma tu poco dłużej zostawać, skoro adres Rudziaka nie jest znany Lewańskiemu. Chciała się stąd wydostać jaknajprędzej, lecz jak?..

Przez całe popołudnie płakała... Dlaczego Stęga nie przychodzi?.. Czy zapomniał już o niej?.. Gdy zapadł zmierzch, rzuciła się na łóżko, grzebiąc twarz w dłoniach...

Nagle — nie orjentowała się która mogła być godzina — usłyszała jakieś szmery za drzwiami...

Podskoczyła przerażona... Kto to mógł być?..

Ktoś otwierał powoli drzwi... Wtedy zrozumiała...

To mógł być tylko Lewański!.. On miał klucz od mieszkania...

Ale nigdy przecie nie przychodził do niej o tej porze... Nie widziała jeszcze nikogo, gdyż tajemniczy gość ukrywał się jeszcze za kotarę, przedzielającą pokój.

— Kto tam? — zapytała strwożonym głosem.

— Niech się pani nie obawia... — usłyszała w odpowiedzi znajomy głos Lewańskiego. — To ja... Jakże się pani czuje?..

Kotara rozchyliła się.

— Co pan tu robi?..

— Ja?.. To mi dobre... — odparł Lewański z uśmiechem, odkładając na krzesło laskę, kapelusz, palto i rękawiczki — Zadaje pani conajmniej dziwne pytania... Co ja tu robię... Pozwoli więc pani, że z kolei i ja zadam pani maleńkie pytanie... A czyj to właściwie pokój?..

— Pański, ale pan miał mieszkać w hotelu!..

— Owszem... Przyznaję pani rację... Miałem mieszkać w hotelu... Ale odechciało mi się. Wolę tu zamieszkać... Razem z panią... Czy nie zgodziła się pani wyjechać ze mną zagranicę?..

— Tak, ale potem... pan miał przedtem dowieść, że jestem niewinna...

— Tego nikt nie dowiedzie... Bo przecie pani zabiła Stanieckiego!

Ela zerwała się z kanapy.

— Co pan powiedział?!.. Niech pan natychmiast cofnie swe słowa!..

— Ho-ho!.. Jak ostro!.. Czemu się pani tak oburzyła?.. Ale ja panią wyratuję z tej opresji... Tylko ja... Pani pojedzie ze mną zagranicę... Uciekniemy... Co?...

Zbliżał się do niej powoli... Ela cofała się coraz bardziej...

— Niech pani nie ucieka ode mnie... Czy naprawdę jestem taki straszny?.. Są kobiety, które twierdzą inaczej...

— Ja do nich w każdym razie nie należę...

— Ale będzie pani do nich należała... Proszę nie uciekać... Jaka pani śliczna...

— Niech pan natychmiast stąd wyjdzie!..

— A jeżeli nie?..

— To będę krzyczała!..

— Czy sądzi pani, że niema na to rady?.. Niech pani spróbuje krzyczeć...

— Proszę powiedzieć czego pan chce!

— Pragnę pani słodkich ust...

— Pan jest bezczelny!..

— Proszę o to, co inni wzięli siłą!..

— Jak pan śmie tak mówić?.. Pan łże!..

— Mówię prawdę!.. Czy sądzi pani, że jestem tak naiwny, aby wierzyć w niewinność pani po zamieszkiwaniu z malarzem pod wspólnym dachem?..

— On był inny niż pan!..

— Ale była pani jego kochanką!..

— Kłamstwo!.. Nie byłam niczyją kochanką!..

— Ach, jak pięknie pani wygląda w tej niepohamowanej złości!.. Pani powinna zawsze się gniewać... Roziskrzone oczy, zarumienione policzki, włosy zlekka stargane... To dodaje wiele uroku pani twarzyczce...

Podskoczył i schwycił ją nagle za rękę. Ela broniła się zaciekle.

— Błagam pana, niech mnie pan puści...

— Już błaga pani?.. Prędko pani rezygnuje... — odparł cynicznie, przyciągając ją do siebie — Proszę mi wybaczyć, że nie spełnię pani prośby... Zbyt długo czekałem na tę chwilę...

— Puść pan!..

— A krzyczeć niech pani nawet nie próbuje, bo zakneblujé pani usta...

(Dalszy ciąg jutro).

Samobójstwo dentysty w Kielcach

Wyskoczył oknem na bruk uliczny

Kielce, 2 czerwca.

Lekarz-dentysta, Dawid Bielejukin, który przybył do Kielc z Warszawy, jako dentysta Kasy Chorych, popełnił samobójstwo.

Bielejukin po sprzeczce z żoną, **wskoczył na okno swego mieszkania, znajdującego się na II piętrze przy ul. Słowackiego i rzucił się głową na dół na bruk. Przewieziony do szpitala św. Aleksandra, w kilka godzin zmarł.**

Napad bandycki na 13-letniego chłopca

Katowice, 2 czerwca.

Wczoraj wieczorem urzędnik skarbowy, Mikołajewski, posłał 13-letniego Grajczarka do właściciela domu przy ulicy Dąbrowskiego Nr. 6, Blausteina, celem zapłacenia należności za komorne.

Grajczarek miał przy sobie 25 złotych. Gdy znalazł się w sieni domu, napadło nań dwuch opryszków, *którzy zakneblowali mu usta i zrabowali pieniądze.* Następnie związali mu ręce i nogi i wrzucili do piwnicy.

W wyniku dochodzenia policja aresztowała Edwarda Grzenię, w którym Grajczarek rozpoznał jednego ze sprawców napadu.

METRO PRZEJAZD 2

Dziś i dni następnych! Najweselsza komedja polska

„ROMEO i JULCIA"

W rolach gł.: **POGORZELSKA, DYMSZA, TOM, FERTNER i SIELAŃSKI**

GŁÓWNA 1 **ADRIA**

Dźwiękowy kino-teatr **CORSO** Zielona 2-4.

Nasz przebojowy świąteczny program!

BABY (Dziewczątko) W roli gł. **Anny Ondra**

Humor! Werwa! Śmiech!

Ułani, Ułani... chłopcy malowani Najweselsza polska komedja.

W roli gł. **Pogorzelska, Dymsza, Krukowski, Walter.** — Ceny miejsc na pierwsze seanse 45 i 54 gr. na nast. 54, 85 i 109. — Pocz. o godz. 3 po poł. w sob., niedz. i święta o 12.

Dziś i dni następnych! 40—10

Dźwiękowe Kino **RAKIETA**

ul. Sienkiewicza 40

Tel. 141-22.

Jedyne letnie kino w ogrodzie.

Dziś i dni następnych!

Blok - Muzafilm prezentuje: **Adolfa Dymsze, Marjusza Maszyńskiego, Mirę Zimińską, Lili Zielińską** w tryskającej rakietami dowcipu i pogodnego humoru filmowej farsie muzycznej

„KAŻDEMU WOLNO KOCHAĆ"

Wesołe przygody miłosne kochanków śmiałych i nieśmiałych.
Uwaga. Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony w razie niepogody i chłodu. 40-10

Wszelkie zlecenia po 24 godz. całkowicie wykonane

POSPIESZNA ELEKTRYCZNO-PAROWA
PRALNIA CHEMICZNA i FARBIARNIA
„BŁYSKAWICA" Sp. z ogr. odp.
ŁÓDŹ, OGRODOWA 9
FILJE: Piotrkowska 44, Kilińskiego 246
TEL. 236-81
ODBIERA Z ODSYŁA DO DOMU

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciowska
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294. tel. 122-89.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

Ceny rewelacyjne w fabryce „CHRONOMETRE" oddz. Łódź, Piotrkowska 116
Oryginalne szwajcarskie wyr. co do minuty z wiecz. szkłem z 5-letnią gwarancją zł. 3.95, 4.95, 7.95, 12, 15, na rękę od zł. 6.95, 8, 12, 15, 18. Złote damskie od zł. 22, 29. Dewizki dublowe od zł. 1.—, budziki od zł. 6.95 oraz przyjmuję wszelkie reperacje zeg. od 2 zł. wieczne szkło 1 zł. na poczekaniu.
3.95 zł.

KTO zdrowie szanuje Ten **„OLLA"** kupuje! **„OLLA" PREZERWATYWY**
Przyjmować tylko w oryginalnem opakowaniu z banderolą!

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12. 30-2

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.
Porada 3 zł.
Od 11—2 i od 2—3 przyjmuje kobieta lekarz.

Lecznica Zgierska 17
przyjmuje chorych we wszystkich specjalnościach od 9-ej rano do 7-ej wieczór.
Porada 3 złote.

TOALETOWY PUDER
wytw. perfum. kosm.
„LECH"
o wykwintnym i mocnym zapachu znakomicie przylegający, nie drażni i nie wysusza skóry. Obecnie zniżone ceny detaliczne:
Pudełko duże Zł. 1.80
„ mniejsze „ 1.—
Torebki i dek. „ -.40
DO NABYCIA WSZĘDZIE.

DOKTÓR 30-2
Ziomkowski
powrócił
chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 2—4 po poł., od 8—9 w. w niedz. i święta od 10—1-ej.

Dr. med.
A. GOTLIB
Akuszerja i chor. kobiece
Piotrkowska 26, tel. 177-50
Przyjmuje od 9—10 i od 4—6 po poł

TOREBKĘ czarną, zawier. paszport P. Sztyler, 10 zł., portmon. puderniczkę i inne drobiazgi zgubiono na rogu Wólczańskiej i Karola. Uczciwy znalazca zechce zwrócić tylko paszport do f-my Sztyler, Piotrkowska 69.

Dr. J. NADEL
akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8
przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
przeprowadził się na ul.
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

DR. MED.
S. Neumark
choroby skórne i weneryczne
powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12 — 2-ej i od 6 — 8 wiecz. 30—2

Dr. 30—2
W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DOKTÓR
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych**
PRZYJMUJE OD GODZ. 8—2. 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1.

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4 — 8 wieczór. w niedz. i święta od 9—12

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Rozmaite

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.

MEBLNIA z drzewa jaworowego, ottomana i inne rzeczy z gospodarstwa domowego okazyjnie do sprzedania.— Gdańska 43. m. 10.

ZA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań i uznania zdobyła słynna chiromantka z Galicji. Piotrkowska Nr. 223, m. 19.

DŁUGOLETNI fachowiec i monter poszukuje pracy jako majster przy maszynach kotonowych. Oferty sub „K."

ROZWÓD jak przeprowadzić tanio, prędko, wskażę. Skrytka pocztowa 343

PIENIĄDZE z rzeczy niepotrzebnych. — Przejrzyjcie wasze rzeczy i meble w domu, a z pewnością znajdziecie wiele niepotrzebnych i nawet przeszkadzających. — Ogłoście o tem w „Republice" w drobnych ogłoszeniach, i z pewnością dobrze je sprzedacie.— Ogłoszenia w „Republice" dają zawsze dobre rezultaty

BUCHALTER samodzielny, bilansista z długoletnią praktyką i świadectwami poszukuje posady. Oferty do Republiki pod „J. U.". 24

Rewelacje szwedzkie o Kusocińskim

podchwytuje cała prasa Europy

W związku z ostatniemi atakami w prasie zagranicznej na Kusocińskiego, zamieszcza warszawski „Przegląd Sportowy" niezwykle interesujący artykuł, który wyjaśnia powody ataków na naszego mistrza olimpijskiego.

Poniżej przytaczamy artykuł ten w całości:

Jesteśmy świadkami nowego ataku, który rozszalał się przeciw Kusocińskiemu na łamach całej prasy europejskiej, a prawdopodobnie już i amerykańskiej. Asumpt do tego dał dwustronicowy artykuł, zamieszczony w dniu 24 maja w szwedzkim dzienniku sportowym „Idrotsbladet", stojącym bardzo blisko dygnitarzy I.A.A.F. pp. Edstroema i Ekelunda. A jeżeli zważymy, że właśnie kampanja prasowa tego dziennika spowodowała dyskwalifikację Nurmiego, zrozumiemy w jakiem niebezpieczeństwie znajduje się Kusociński.

Pod tytułem: „Związek fiński musi popierać Kusocińskiego, polak żąda za jedną podróż 6.500 koron" — „Idrostabladet" pisze tak, jakby karjera sportowa Kusocińskiego była już skończona.— „Koła sportowe czekają, aby I.A.A.F. i Edstroem zajęli się teraz sprawą Kusocińskiego i zawiesił go przynajmniej do czasu aż cała sprawa zostanie wyświetlona".

O co chodzi? Dowiadujemy się tego dokładnie z listu reprodukowanego w „Idrostabladet" i podpisanego przez niejakiego Józefa Treistmana, występującego w roli manażera Kusocińskiego. — W liście tym p. Treistman żąda „w imieniu Kusocińskiego" za start w Finlandji 1000 dolarów po kursie 63. Jak twierdzi „Idrostbladet" ofiarowano w odpowiedzi p. Treistmanowi tylko 50.000 marek fińskich, na co przyszła odpowiedź, że to nie wystarcza, gdyż Kusociński dostał lepszą ofertę z Amsterdamu i że do Finlandji nie przyjedzie. Treistman przyrzekł również, że Kusociński otrzyma bez trudu licencję na start, gdyż należy bezpośrednio do Związku.

Oto krótkie streszczenie artykułu w „Idrostbladet". Na łamy prasy europejskiej przedostały się te rewelacje w formie zmienionej o tyle, że podobno dyskwalifikacji Kusocińskiego zażądała Finlandja i że sprawa ta jest już niemal przesądzona, a Kusociński zasili szeregi Związku Ladoumegua.

Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że p. Treistman nie jest osobą fikcyjną. Jest to obywatel polski, który dłuższy czas mieszkał w Finlandji, gdzie był nawet korespondentem pewnego polskiego dziennika prowincjonalnego. W Finlandji nawiązał on stosunki ze sferami sportowemi i po powrocie do Polski zabłysnął w roli pośrednika i manażera zawodników fińskich (m. in. był on opiekunem Iso Holla w r. ub. w Warszawie). Również pewne jest, że p. Treistman uzurpował sobie prawo reprezentowania Kusocińskiego i list niby-to w jego imieniu napisał. List ten znajduje się bowiem w rękach jednego z podejrzanych manażerów fińskich. Widział go na własne oczy nasz korespondent z Helsingforsu p. G. Janss i z rąk właśnie wego manażera przedostał się zapewne na łamy Idrotsbladet.

Wszystkie te fakty niewątpliwie obciążałyby Kusocińskiego gdyby były prawdą. To też nie potrzebujemy chyba dodawać, jak szybko i energicznie musi działać P.Z.L.A., aby przekonać świat, że p. Treistman niema nic wspólnego z Kusocińskim i że działał bez niczyjego upoważnienia, wyłącznie na własną rękę, nadużywając nazwiska naszego znakomitego biegacza.

Aby sprawę tę wyświetlić u źródła zwróciliśmy się do najbardziej zainteresowanego Związku fińskiego, który przez prasę węgierską, czeską, austrjacką i niemiecką jest podejrzewany o to, że chce zdyskwalifikować Kusocińskiego. Prezes Związku fińskiego p. Kekkonem powiedział naszemu korespodentowi co następuje: „W żadnym wypadku pogłoski nie mogą być podstawą do wystąpienia na forum I.A.A.F.; na to muszą być niezbite dowody. Jeżeli nawet list taki egzystuje, w co nie wierzę (poufnie dowiadujemy się, że p. Kekkonen o tym liście wie doskonale, bo go widział, ale umyślnie odrzuca jego istnienie, występując tem samem w obronie Kusocińskiego), nie jest sprawą Finlandji zajmować się Kusocińskim. W żadnym więc wypadku Finlandja nie zwróci się do Związku Międzynarodowego conajwyżej zawiadomi o tem Związek polski. Naturalnie tylko w tym wypadku, gdyby istniały powody po temu; a tych chwilowo niema. Plotki są rzeczą nie wystarczającą, a pisanina w obcym dzienniku znaczy bardzo mało.

Stanowisko Finlandji jest więc bardzo uspakajające. I gdyby tylko ona była w tej całej sprawie zainteresowana wszystko byłoby w porządku. Niestety o liście o którym nie wie nic p. Kekkonem, wie Idrotsblat, a z nim razem pp. Edstroem i Ekelund, wrogowie każdego pseudoamatorstwa, poza własnym krajem. Dlatego, jeszcze raz powtarzamy, sprawa jest bardzo pilna i niebezpieczeństwo wielkie, i tylko energiczne i męskie wystąpienie P.Z.L.A. kategorycznie dementujące jakikolwiek kontakt Kusocińskiego z Treistmanem, może uchronić sport polski od nieprzyjemnych komplikacyj.

A że kontakt taki nie istnieje i że oferta p. Treistmana była aktem samowoli świadczą następujące słowa Kusocińskiego:

„Moje sumienie amatorskie jest zupełnie czyste. O niczem nie wiem".

Na tem się kończy artykuł „Przeglądu Sportowego".

Okazuje się jednak, że sprawa nabiera, posmaku wielkiej sensacji, bo oto i p. Treistman nie przyznaje się do rzekomego listu, a nawet za pośrednictwem agencji PAT prosi o zamieszczenie wyjaśnienia następującej treści:

„Mocno zdumiony i oburzony umieszczonemi ostatnio w prasie wiadomościami o rzekomo prowadzonych przezemnie w imieniu p. Janusza Kusocińskiego piśmiennych pertraktacyj z Findandją odnośnie „płatnego" startu, mam zaszczyt oświadczyć, że przypisywany mi list wogóle nie istnieje i jeśli gdziekolwiek został przedstawiony lub reprodukowany, to jest to list ze sfałszowanym podpisem.

„W związku z tem przedsięwziąłem kroki w celu odkrycia sprawców tego falsyfikatu celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej."

Jutro jedziemy do Warszawy

na sensacyjne zawody Polska—Belgja.

Już tylko jeden dzień dzieli nas od wycieczki Czytelnik w „Republiki" i „Expressu" na wielkie międzypaństwowe zawody Polska — Belgja.

W dniu wczorajszym napływały w dalszym ciągu masowo zgłoszenia i pozostałe bilety zostały wprost rozchwytane.

Ze względu na olbrzymią frekwencję naszej wycieczki, oprócz pociągu popularnego, który wyrusza z dworca Łódź-Fabryczna w niedzielę o godzinie 7.50, część wycieczkowiczów, która zgłosiła zapisy dopiero w ostatnich dniach, rozlokowana będzie w normalnych pociągach, odchodzących do Warszawy z dworca Fabrycznego o 7.15 i Kaliskiego o 7.28.

Przydziały miejsc w pociągach uskutecznione zostały przez biura podróży w ciągu doby ubiegłej i w dniu dzisiejszym przez cały dzień uczestnicy będą mogli zgłaszać się do biura podróży Wagons Lits Cook, ul. Piotrkowska 64 po odbiór biletów oraz kart uczestnictwa.

Nadmieniamy, że dotyczy to również tych, którzy zgłosili zapisy w biurze podróży „Orbis".

Jak już donosiliśmy, udało się redakcji naszej uzyskać dla wszystkich wycieczkowiczów znaczne ulgi do teatrów warszawskich. Zwracamy jednak uwagę, że ulgi będą wydawane tylko na zasadzie kart uczestnictwa, które należy przedstawić w kasie biletowej.

Oto spis teatrów warszawskich, które poszły organizatorom na rękę i udzieliły uczestnikom wycieczki „Republiki" i „Expressu" daleko idących zniżek:

Teatr Polski — 40 proc. zniżki na przedstawienie premjerowe „Freulein Doktor" oraz 20 proc. zniżki od cen ulgowych na przedstawienie popołudniowe „Ptaki" (godz. 3.30 po poł.).

Teatr Banda — Rewja „Pociąg, żarty, sketsch" — 50 proc. zniżki.

Teatr Morskie Oko „Rewja Miłości" z Krukowskim i Lodą Halama na czele— 33 proc. zniżki.

Teatr „8.30", Plac 3-ch Krzyży (Mokotowska 73). Operetka „Szczęśliwej Podróży", w wykonaniu Maszy Didurhr. Załuskiej, Oli Obarskiej, Zarembiny, Ewy Erwicz, Chaveau-Zakrzewskiego, Ruszkowskiego, Tokarskiego, Lawińskiego, Dąbrowskiego, Ciborskiego i in. — 50 proc. zniżki.

Jutrzejsza „Republika", którą nabyć będzie można przed wyjazdem na dworcach, zawierać będzie m. innemi specjalną kolumnę, poświęconą naszej wycieczce.

Trzy spotkania

o mistrzostwo klasy A

W dniu dzisiejszym rozegrane zostaną w Łodzi dwa spotkania o mistrzostwo klasy A, z których na czoło wysuwa się mecz ŁTSG — Hakoah.

Dla czarno - białych, którzy znajdują się w fatalnej sytuacji, mecz ten posiada duże znaczenie. Zdaje sobie sprawę z tego kierownictwo, które na mecz ten ściągnęło swych najlepszych zawodników Voigta, Triebego i Sokołowskiego.

Istnieje rówineż możliwość, że wystąpi również po dłuższej przerwie Francman, który wreszcie postanowił powrócić na łono macierzystego klubu. Należy oczekiwać, że w pełnej bsadzie ŁTSG stanie si ęznów groźnym przeciwnikiem. O tej samej porze rozegrane zostanie spotkanie między WIMA a Turystami.

Faworytem meczu są Turyści, jednakże niespodzianka nie jest wykluczona, tembardziej, że zespół WIMY gra ostatnio z meczu na mecz lepiej, mimo dyskwalifikacji niemal połowy drużyny tego klubu.

Niezwykle interesująco zapowiada się jedyny mecz niedzielny Widzew — WKS. Na własnem boisku jest zespół robotniczy b. groźny, to też niespodzianka i tu nie jest wykluczona.

Dziennikarze zagraniczni

w Polskiem Radjo

Polskie Radjo organizuje dziś, o godzinie 16-ej specjalną audycję 15-minutową, w której wezmą udział przedstawiciele dziennikarzy sportowych z różnych państw. Delegaci będą przemawiali przed mikrofonem w ojczystych językach. —

Kalendarzyk sportowy

na Zielone Swiątki.

W dniu dzisiejszym oraz w czasie Zieonych lŚwiątek odbędą się w Łodzi następujące imperzy sportowe:

SOBOTA:

Piłka nożna: Boisko Wimy, przy ul. Rokicińskiej, o godz. 17-ej o mistrz. kl. A: Wima — Union Touring. Boisko DOK, o godz. 17-ej mecz o mistrz. klasy A: ŁTSG — Hakoah. Oba mecze poprzedzą przedmecze rezerw. Pozatem w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrzostwo klasy B i C.

Gry sportowe: Na boiskach w Łodzi dalszy ciąg spotkań w grach sportowych o mistrzostwo. O godz. 16-ej na boisku IKP finałowy decydujący mecz w siatkówce męskiej: ŁKS—YMCA.

NIEDZIELA:

Piłka nożna: Boisko Widzewa, godz. 11-ta: mecz o mistrzostwo kl. A: Widzew — WKS, poprzedzony przedmeczem rezerw. Pozatem w Łodzi i na prowincji ciąg zawodów o mistrz. kl. A.

PONIEDZIAŁK:

Gry sportowe: Na boiskach w Łodzi dalszy ciąg zawodów o mistrzostwo klasy A.

Pierwszy dzień

międzynarodowych mistrzostw w Warszawie

Wczoraj, w piątek, na ujeżdżalni 1 DAK., rozpoczął się konkurs ujeżdżania konia w konkurencji międzynarodowej. Konkurs ten zakończony zostanie dziś, w sobotę.

Dziś, w sobotę, rozgrywki rozpoczną się już o godz. 7.30 rano na torze hippicznym w Łazienkach, aczkolwiek według programu zacząć się miały dopiero o godz. 15-ej. Zawody dzisiejsze zgromadziły na starcie 160 koni i to zmusiło organizatorów do wcześniejszego rozpoczęcia zawodów. Najciekawsza część zawodów przypadnie na popołudnie.

W zawodach startuje ogółem 17 pań, w tem 16 polek i jedna rumunka.

Z tenisowych mistrzostw Francji

Mistrzowski tytuł Francji w grze mieszanej zdobyła para angielsko-australijska, Scriven-Crawford, bijąc parę angielską Betty Nuthall—Perry 6:2, 6:3.

Z innych wyników notujemy: Stefani Brugnon 6:4, 6:3, 6:2. Robbins (Połd. Afryka) — Merlin (Fr.) 8:6, 6:2, 10:0. — Francuz Boussus pokonał amerykanina Shieldsa 6:2, 6:3, 2:6, 6:4.

Anglik Wilde, pogromca Hebdy, przegrał do Rodericha Menzla w trzech setach 3:6, 1:6, 4:6. Perry pokonał francuza Rimeta w 3 setach.

Otwarcie basenu Makkabi

Otwarcie nowego basenu pływackiego Makkabi łódzkiej nastąpi w nadchodzącą niedzielę.

Uroczystość oficjalnego otwarcia przesunięta została na przyszłą niedzielę.

Drugie zwycięstwo

Makkabi łódzkiej w Warszawie.

Drugiego dnia pobytu Makkabi łódzkiej w Warszawie rozegrali łodzianie mecz z Makkabi warszawską, odnosząc zwycięstwo w stosunku 2:0. W pierwszej połowie Makkabi łódzka, grając pod wiatr, ograniczała się do defenzywy, natomiast w drugiej miała kompletną przewagę i zademonstrowała piękną grę kombinacyjną.

Bramki dla łodzian zdobyli: Goldberg II i Cynaderka. — Publiczności 3.000 osób.

Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu"

Serja XXIII-cia

w której bohater nasz występu je w roli rzeźbiarza

Azor ma nowego pana, który jest rzeźbiarzem i wykuwa piękne posągi... Właśnie pan odchodzi i tłumaczy Azorowi, że zaraz przyjdą goście, żeby na nikogo nie szczekał... Goście? — dziwi się Azor. — Jacy goście?...

Okazuje się, że znakomity rzeźbiarz ukończył śliczny posąg i zaprosił gości, którzy mają poraz pierwszy obejrzeć to arcydzieło... Pan tłumaczy to wszystko Azorowi, a bohater nasz słucha uważnie...

Rzeźbiarz odchodzi zadowolony, a Azor myśli:

— Smutno na świecie... Trzeba coś zrobić, żeby było weselej... Spłatać figla?... Jakiego?... Aha!... Już mam pomysł!...

Zakradł się do pracowni swego pana... Na podłodze znalazł skrzynkę z narzędziami... Widział już nieraz jak pan jego obłupywał marmur... Azor idzie w jego ślady...

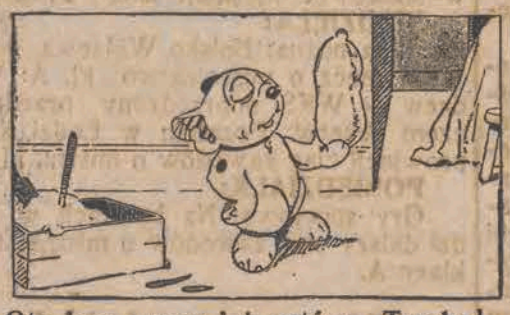

Oto jego posąg już gotów... Trzeba jeszcze tylko trochę wypolerować, wygładzić, ale to drobnostka!... Azor jest ogromnie zadowolony ze swej pracy!... Nie każdy piesek tak potrafi!...

Odsunął zasłonę, patrzy — — — Więc to ma być arcydzieło jego pana?.. Wcale mu się nie podoba... Jakaś postać z wyciągniętą ręką, a ręka pusta... Dlaczego pusta?... To trzeba jakoś zmienić...

I Azor znowu zabiera się do roboty... Znowu tłucze, szlifuje, skrobie... Bawi go ta praca... Po wielu mitręgach zrobił model małego Azorka... Czy niepodobny?... Chyba bardzo!...

Gotowe!... Teraz trzeba tylko ostrożnie działać!... Ale Azorowi nie brak zręczności. Ostrożnie niesie własnoręcznie wykonaną rzeźbę. To dopiero będzie heca!... Wszyscy pękną ze śmiechu!...

Azor zrobił swoje. Ostrożnie wychodzi z pod zasłony, bo na schodach rozległy się już kroki... Pan pewnie wraca... Żeby tylko nic nie poznał... I goście już idą... Azor wymyka się szybko i niespostrzeżenie...

— Szanowni panowie!... — tłumaczy znakomity rzeźbiarz zebranym gościom. — Za chwilę opadnie zasłona i oczom waszym przedstawi się ostatnia moja rzeźba, owoc całorocznej pracy...

Goście czekają w naprężeniu... Azor również czeka niecierpliwie... Co teraz będzie? Jak goście przyjmą jego figiel?..

Wreszcie rozlega się głos rzeźbiarza:

— A więc, uwaga!...

Zasłona opada... Co to?... Rzeźbiarz chwyta się za głowę!... Kto to zrobił?.. W wyciągniętej ręce posągowej postaci tkwi model psa!... Goście patrzą z przerażeniem... Azor poznał po ich minie, że źle będzie i oczywiście — w nogi!...

Codzienna nowelka „Expressu".

Listy do lekarzy

Przed elegancką kawiarnią, w najruchliwszym punkcie miasta, rozegrało się niezwykłe zajście.

Jakiś młody mężczyzna zbliżył się do niewiasty, stojącej samotnie przy przystanku tramwajowym i usiłował nawiązać z nią rozmowę. Niewiasta oburzyła się niesłychanie i zawołała:

— Jak pan śmie! Proszę mnie zostawić w spokoju, bo zawołam policjanta.

— Pani grozi policją? — krzyknął w odpowiedzi mężczyzna. — Niesłychane! Mam wrażenie, że w tym wypadku mnie powinno bardziej zależyć na interwencji policyjnej! Dostałem przecież od pani dwa listy i chciałbym wreszcie zakończyć to wszystko!

Niewiasta wzruszyła pogardliwie ramionami. Gdy chciała się oddalić, mężczyzna przytrzymał ją za rękę.

— Nie uciekać! — zawołał groźnie.— Tym razem nie dam się wystrychnąć na dudka!

W międzyczasie zebrał się już tłum ludzi, przyglądających się z dużem zainteresowaniem tej scenie.

Wreszcie zjawił się również policjant.

— O co chodzi? — spytał młodego mężczyzny.

— Nie mogę panu w kilku słowach tego wyjaśnić — otrzymał odpowiedź.— Chciałbym, by pan zabrał tę niewiastę do komisarjatu. Mam wrażenie, że to jest jakaś aferzystka. W komisarjacie złożę obszerne wyjaśnienie.

Niewiasta nie chciała udać się do lokalu policyjnego. Młody mężczyzna, którym okazał się popularny lekarz, wpłynął jednak na policjanta, by ten spełnił jego życzenie.

I po kilkunastu minutach znaleźli się w komisarjacie.

— Przed pięciu miesiącami — rozpoczął młody lekarz swe zeznanie — otrzymałem niezwykły list. Jakaś niewiasta o nieznanem mi zupełnie nazwisku, wyznaczyła mi spotkanie, domagając się kategorycznie, bym się punktualnie zjawił. List ten, przyznaję, trochę mnie zaciekawił.

Poszedłem więc. Przed kawiarnią, gdzie miało się odbyć spotkanie, ujrzałem tę oto damę.

Gdy podszedłem do niej, trzymając list w ręku, spojrzała na mnie z pogardą i po chwili wskoczyła do tramwaju.

Nie zdążyłem nawet nic powiedzieć. To niezrozumiałe zachowanie młodej niewiasty nie dawało mi przez długi czas spokoju. Traf chciał, że po pewnym czasie zetknąłem się z jednym z kolegów, również lekarzem, który powiedział mi, że otrzymał identyczny list. Niewiasta w stosunku do niego zachowała się w ten sam sposób. Poprostu uciekła na jego widok.

Cała ta sprawa poczęła mnie coraz bardziej interesować.

Wkrótce wiadomo mi już było, że podobne listy otrzymało kilkudziesięciu lekarzy, zamieszkałych w naszem mieście. Charakterystyczne, że młoda niewiasta zwracała się wyłącznie do lekarzy. Innych zawodów nie uwzględniała.

Każdemu wyznaczała spotkanie, lecz żadnego nie dopuściła do głosu. Gdy tylko zjawili się w oznaczonym punkcie miasta, uciekała przed nimi, najczęściej taksówką.

Przed kilku dniami otrzymałem od niej drugi list o identycznej treści.

I tym razem poszedłem na randkę, postanawiając niewiastę zatrzymać za wszelkę cenę i oddać w ręce władz. Wydaje mi się bowiem, że jest to jakaś szantażystka.

Dyżurny przodownik słuchał z dużem zainteresowaniem. Gdy młody lekarz skończył swe zwierzenia, policjant zwrócił się do niewiasty, przyglądając się jej podejrzliwie.

— Co pani powie w tej sprawie? — rzekł.

Niewiasta przedewszystkiem pokazała mu swe dokumenty osobiste. Wynikało z nich, że jest córką profesora uniwersytetu.

— Do tej pory nikt mnie jeszcze nie podejrzewał o szantaże — rozpoczęła z uśmiechem. — Ponieważ zeznania tego pana wzbudzają pewne podejrzenia, jeśli chodzi o moją osobę, muszę udzielić szczegółowych wyjaśnień.

Przed kilku miesiącami byłam na balu. Zetknęłam się tam z pewnym młodym mężczyzną, który wywarł na mnie dość duże wrażenie. Z rozmowy, jaką z nim prowadziłam, wywnioskowałam, że jest lekarzem.

Nowy znajomy zapytał mnie o nazwisko. Nie wiem dlaczego, ale podałam mu fałszywe. Nie zależało mi jeszcze wówczas na tem, by kontynuować znajomość.

Dopiero w parę dni później, gdy nie mogłam zapomnieć o tym nowym znajomym, zrozumiałam, że popełniłam wielki błąd. Postanowiłam go za wszelką cenę odszukać. Nazwisko, które mi podał, okazało się również zmyślone.

Zwróciłam się bowiem do izby lekarskiej i stwierdziłam, że w naszem mieście nie zamieszkuje żaden lekarz o takiem nazwisku. A że mój nowy znajomy był lekarzem, nie ulegało żadnej wątpliwości. Posiadał bowiem dużo wiedzy w tej dziedzinie, co zdołałam stwierdzić w ciągu kilkugodzinnej rozmowy.

Mam wrażenie, że teraz już panowie mnie łatwiej zrozumieją. Nie mogąc w żaden sposób odszukać mego znajomego, poczęłam się zwracać listownie do wszystkich lekarzy.

Przyznaję, że w ciągu ostatnich dni miałam kilkadziesiąt randek. Niestety, nie mogłam natrafić na tego lekarza, którego szukałam.

Przykro mi, że mego oskarżyciela, który sprowadził mnie do komisarjatu fatygowałam dwukrotnie. To była pomyłka.

Pozostało mi jeszcze tylko kilkunastu lekarzy. I nikt mi nie może zabronić pisania do nich.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14 Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.